

Wydawca: Biuro Główny Białostockie
Koszt egzemplarza 0,00

NIEDZIELA 23 SIERPNIA 1931

GAZETA

10 DZIEŃ! DODATK! BIAŁOSTOCKA

GR. DODATK! DZIENNIK ILUSTROWANY

Kochanek żony — zabójcą męża Krwawe zajście na tle zdrady i szantażu

LÓDŹ, 22.8. — W Pabjanicach miała miejsce dzisiaj **krwawa tragedia.** 35-cio letni Artur Lorenz, wybitny przemysławiec i właściciel browaru, ożeniony od 1924 r. z 26-letnią Zofją Kaczmarkiewiczówną, **zginął z rak kochanka swej żony.**

Józefa Biskupskiego. Zabójcą, po dokonaniu zbrodnicego czynu **popelniał samobójstwo.** Jak nam telefonuje nasz korespondent, tło tragedii przedstawia się następująco.

Lorenzowa, kobieta lekkomyślna, a przytem małej wartości moralnej, bezpośrednio po ślubie **zaczęła zdradzać męża.** Po rychłym rozwodzie z mężem, Lorenzowa nawiązała romans z niejakim Józefem Biskupskim.

Para ta szantażowała Lorenza, **wyłudając od niego duże sumy,** których przemysławiec w obawie skandalu nie odmawiał.

Rok temu Lorenzowa zdobyła od męża większą sumę pieniędzy, przyjąwszy warunek wy-

jazdu zgaranicę, i **udała się do Paryża** wraz z kochankiem. Gdy pieniądze zdobyte szantażem wyczerpały się, Lorenzowa wróciła do Łodzi i rozpoczęła nanowo wyłudzenie od męża pieniędzy, jednak bezowocnie. Wczoraj wieczorem wyjechał do Pabjanic Biskupski.

Jako wystanek kochanki, aby w jej imieniu żądać od Lorenza pieniędzy. Dziś, o godz. 7 rano, gdy przemysławiec szedł do swego browaru, podszedł do niego na ulicy Biskupski i w sposób kategoryczny **zażądał pieniędzy**

dia Lorenzowej. Spokawszy się z odmową, Biskupski dobył z kieszen rewolweru i kilkoma strzałami **zwał z nog Lorenza,** a widząc nadbiegających robotników browaru, zaalarmowanych hukiem wystarzał — przyłożył rewolwer do skroni i strzelił, **padając na miejscu bez życia.** Ciało jego zabezpieczono do przybycia władz policyjnych. Lorenz został odwieziony do szpitala. Stan jego jest beznadziejny.

Lindbergh leci dalej

TOKIO, 22.8. Lindbergh z żoną odleciał dziś w dalszą drogę w kierunku Nemuro.

Łasy ploną

TOULON, 22.8. W departamencie Var w okolicy miejscowości Gassin i na południe od Maures ploną lasy na wielkich przestrzeniach.

W akcji ratunkowej biorą udział oddziały strzelców senegalskich i marynarzy.

9 osób zginęło

wraz z zatopioną łodzią

BUKARESZT, 22.8. Łódź, wioząca 22 osoby, zatona na rzece Olt. Utoneło 9 osób, wśród których znajdowały się dwie kobiety i troje dzieci.

Fuzja

potentatów naftowych

LONDYN, 22.8. Z Los Angeles donoszą, że między Standard Oil Company, New Jersey a Standard Oil Company w Kalifornii toczą się rokowania w sprawie połączenia obu towarzystw.

W razie pomyślnego wyniku utworzone z nich zostanie największe przedsiębiorstwo naftowe na świecie z kapitałem zakładowym dwu i pół miliardów dolarów.

Wybuch szrapnela

z czasów wojny

BARANOWICZE, 22.8. Mieszkaniec wsi Zadworje, gminy Lachowickiej, Wysocki Bolesław znalazł do domu szrapnel, który zaniósł do domu i zaczął nim manipulować.

W pewnym momencie nastąpił wybuch, a odłamki szrapnela poraniły ciężko Wysockiego odrywając mu palce u obu rąk.

Rannego przewieziono do szpitala w Lachowiczach.

Węgry - monarchja

Pogłoski o powołaniu Ottona Habsburga na tron

BERLIN, 22.8. Sensacja wywołała tu pogłoska o rokowaniach między centrum niemieckim a monarchistami węgierskimi w sprawie powołania Ottona Habsburga na tron węgierski.

Mimo dementowania tych pogłosk pozostaje faktem, że najbliższy współpracownik kanclerza Bri-

ninga, praelat Kass widywał się ostatnio z emisariuszami b. cesarowej Zyty, którzy mieli dać datęk idące zapewnienia, iż Otton Habsburg na węgierskim tronie będzie prowadził dotychczasową politykę Węgier, zmiierzającą do zmiany obowiązujących traktatów.

Dramatyczna sytuacja rządu angielskiego Szuka poparcia w... opozycji

LONDYN, 22.8. Sytuacja gabinetu Mac Donalda jest wysoce dramatyczna. Rząd Partii Pracy jest zmuszony do szukania poparcia w opozycji przeciw własnemu stronnictwu.

Prawdopodobnie rząd Mac Donalda ustąpi w ciągu dni najbliższych.

Konserwatyści poczuli już kroki wobec liberałów, celem utworzenia wspólnego rządu.

Przesesem nowego gabinetu zo-

stać ma Baldwin, przywódca konserwatystów. Lloyd George zaś, wódz liberałów obiać ma teke skarb.

Część prasy angielskiej wyraża się jednak z wielkiem uznaniem o Mac Donaldzie.

Prasa ta przyznaje, iż Mac Donald mając do wyboru między związkami zawodowemi a opitją całego kraju wybrał to ostatnie i dlatego postąpił jak przystało na prawdziwego anielka.

Walka z kościołem w Hiszpanji Prymas pozbawiony urzędu

MADRYT, 22.8. Mimo prowadzonych z Watykanem rokowań w sprawie ustosunkowania się kościoła katolickiego do republiki hiszpańskiej, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rząd hiszpański wkroczył na drogę, która prowadzi bezpośrednio do zerwania stosunków ze Stolicą Apostolską.

Wczoraj pojawiło się znamienne rozporządzenie, które zabrania do-

konywania jakichkolwiek transakcyj hipotecznych matkami kościelnymi; w mocy tego samego rozporządzenia bankom nie wolno wydawać nlokowanych w nich kapitałów kościelnych, aby zapobiec wywiezieniu ich zagranicę.

W dniu dzisiejszym ukazał się dekret rządowy, znoszący z urzędu prymasa Hiszpanji, kardynała Segure.

Przywódca basmaczów rozstrzelany przez G.P.U.

MOSKWA, 22.8. W Samarkandzie rozstrzelano na podstawie uchwały kolegium G. P. U. w Moskwie znanego przywódcę basmaczów (powstańców) turkistańskich Ibragim - beka i pięciu powstańców, którzy wraz z Ibrahimbekiem wzięci zostali do niewoli przez oddziały bolszewicki.

Przerwany proces Waldemarasa

KOWNO, 22.8. Na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu sądu w procesie Waldemarasa, oskarżony i obrona wnieśli tak olbrzymią ilość dokumentów do sprawy, że sąd zarządził przerwe na sobotę i niedzielę, aby przez ten czas urzędnicy mogli wciągnąć podane dokumenty do rejestru.

Przesłuchiwanie świadków zostało już zakończone. Rozprawa podjęta zostanie na nowo w popołudzialek.

„Nautilus” posuwa się powoli naprzód

KOPENHAGA, 22.8. Według otrzymanego z Nautilusa radiogramu od Wilkinsa, 16dz podwodna znajduje się w strachu burzy sztormowej i silnych wiatrów północno-wschodnich.

Łódź posuwa się bardzo powoli, mimo to nie grozi jej niebezpieczeństwo.

Piętnerwie się lodu zatorowego uniemożliwia zupełnie próby zanurzenia się.

300 km. na godz. Nowy typ samolotu

PARYŻ, 22.8. Inżynier rosyjski Machonin wynalazł nowy typ samolotu, który pozwala na rozwinięcie znacznie większej niż dotąd szybkości lotu.

Próby wypadły pomyślnie. Prędkośćna szybkość samolotu Machonina wynosi 300 km. na godzinę.

**Jutro ma głos
MASZYNISTKA**

Bunt więźniów w katordze mińskiego G. P. U. Po trupach dozorców zbiegło 20 skazańców

RYGA, 22.8. Prasa łotewska donosi z Mińska, iż w więzieniu tamtejszym wybuchł groźny bunt więźniów, doprowadzonych do rozpaczliwym obchodzeniem się z nimi przez administrację sowiecką.

Wielka narada w sprawach bezrobocia

We wtorek, dnia 25-go b. m. odbędzie się u prezesa rady ministrów, p. Aleksandra Prystora wielka konferencja poświęcona za gadaniem związanym z problemami bezrobocia.

Egzekucja sądowa powodem samobójstwa

Wczoraj o godz. 1 popoł. do Helony Gorczyówny, zamieszkałej w Krośnie, przybyli wierzyciele Herman Bonder i Major Rudner z Rzeszowa, oraz komornik sądowy, celem przeprowadzenia egzekucji.

Smierć na posterunku

Pociąg osobowy, zdążający z Lunicza do Baranowicz, zabił stróża kolejowego, 29-letniego Antoniego Dmuchowskiego, na przejeździe kolejowym w odległości 2 km od st. Luniec.

Samobójstwo plutonowego W. P.

LWÓW, 22.8. W lesie gminy Sielec pow. Sokal, znaleziono zwłoki mężczyzny, znajdujące się w stanie rozkładu. Na podstawie dotychczasowych badań stwierdzono, że sa to zwłoki plutonowego Ferdynanda Zimnego z 8 dywizji żandarmerji wojskowej, który dnia 9 sierpnia b.r. przybył w odwiedziny do swego ojca, zamieszkałego w Sielcu i groził, że popełni samobójstwo.

Tragiczna śmierć studenta

LWÓW, 22.8. W nurtach Dniestru pod Zaleszczykami ponosił śmierć 26-letni Roman Olszewski, student politechniki lwowskiej.

wie zbiegli z katorgi mińskiej. Władze G. P. U. zarządziły natychmiastowy poszukiwanie. Pociąg ten doprowadził do mińska 14 więźniów.

Ks. Mikołaj rumuński w Krakowie Dostojny gość zamieszkał na Wawelu

Książę Mikołaj Rumuński opuścił wczoraj rano Warszawę i samolotem wojskowym, który sam pilotował, udał się do Krakowa. Na lotnisku w Warszawie żegnali ks. Mikołaj przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Francja musi liczyć się ze sprzymierzeńcami zawierając pakt z Bolszewi

PARYŻ, 22.8. Dzienniki paryskie zaprzeczają wiadomościom jednej z agencji niemieckich, jakoby z końcem ubiegłego tygodnia przesłany został do Moskwy gotowy tekst francusko-sowieckiego paktu o nieagresji. Francuskie ministerstwo spraw

Zuchwały rabunek w pociągu towarowym Policja ściga sprawców

LWÓW, 22.8. W nocy dokonano śmiałego rabunku na pociąg towarowy pośpieszny, idący z Przemysła w kierunku Lwowa. Niewyśledzeni sprawcy na przetrzeni między Przemysłem a Metyką wskoczyli w bieggu do pociągu i po włamaniu się do wa-

Zołnierz sowiecki zastrzelił czeliste za znęcanie się nad włościanami

RYGA, 22.8. Na sowieckiej pogranicznej stacji Brianczanino, na granicy łotewsko-sowieckiej, zamordowano czeliste Rundmana, znanego również pod przybranymi nazwiskami Gajsbęrga i Orlowa.

Glód i choroby dziesiątkują ludność w zniszczonych powodzią Chinach

LONDYN, 22.8. Według doniesień z Szanghaju, na terenie objętym wylwem rzeki Jang-tse zrujnowana ludność dziesiątkują obecne choroby i głód. Cate gromady wynędzniałych ludzi wędrują w stronę miast, żywiąc się po drodze liśćmi trawy i kora drzew.

Walki z bandytami w Nowym Jorku Kilkanaście ofiar długotrwałej strzelaniny

NEW YORK, 22.8. W ciągu dnia wczorajszego w Nowym Jorku rozegrały się liczne walki z bandytami, w trakcie których wielu bandytów zostało zabitych lub rannych. Najgroźniejsze spotkanie bandy-

doprowadził do mińska 14 więźniów. Los ich zdaje się być przesadzony.

Reszta zbiegów ze skazanym na śmierć za działalność kontrrewolucyjną b. pułkownikiem armji carskiej Popowem ukrywa się w lasach w okolicach Mińska. Władze sowieckie wyznaczyły cenę na głowę zbiegłego b. pułkownika Popowa, którego uważają za groźnego kontrrewolucjonistę i inicjatora buntu.

Urządnik miejski z Zamościa w więzieniu ZAMOŚĆ, 22.8. W związku z rewizją w tutejszym magistracie i elektrowni miejskiej został osadzony w więzieniu referent wydziału podatkowego p. Jarosławski, któremu władze zarzucają łapownictwo i t. d. nadużycia.

Włamanie ŁÓDŹ, 22.8. Wczorajszą noc włamanie się do urzędu gminy Grzybków pow. Turzek.

Przypadkowy postrzał BARANOWICZE, 22.8. We wsi Tartak, gminy nowomyśkiej pod Baranowiczami, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią krótką, kapral policar Stanisław Zabawkowski spowo dowal wystrzał, raniąc ciężko w brzuch kanoniera Piotra Weso, którego w ciężkim stanie odwieziono do szpitala w Brześciu n-B.

Chłodno i dżdżysto W całym kraju pogoda zmienia się. Chłodno i dżdżysto. Temperatury do 16 st. Umiarowane jednak chwila porzywie, wiatry zachodnie.

Pomyślna niedziela Godzina 11 rano przyniesie nam pogodną wrażliwość i zainteresowania, oraz chęć romantycznych przeżyć. Godziny południowe nadają się do ekspansji życiowej i stosunków towarzyskich.

Gleida Dolar 8.95 Bank Polski 113.50 5 proc. pożyczka konwersyjna 42.20 Rubel złoty 4.79.

Przebieg choroby i zakażenia. Kto zasłabnie i padnie na drodze, pozostawiony jest własnemu losowi. Równocześnie z głodem pojawia się cholera.

W głębi kraju wymarły do ostatniego człowieka całe wsie.

W czasie tej roboty, Didyk natrafił na tkwicy dość głęboko w ziemi artyleryjski granat, który wydobyl i poczał manipulować przy nim, postępując się kłofem.

W pewnym momencie, pod wpływem silniejszego uderzenia, granat ze strasznym hukiem eksplodował.

Didyk został rozerwany dosłownie na drobne kawałki.

Tragiczna śmierć nauczyciela w nurtach Warty Nauczyciel z Sądziojowa pod Wrześnią, Józef Mikołajczyk, wybrał się w towarzystwie 19-letniego swego sąsiada na wycieczkę do Łąd, gdzie pragnął zwiedzić słynny klasztor pocysterski.

Mikolajczak, aczkolwiek nie miał pływać, posuwat się stopniowo w głąb rzeki, tak że powierzchnia wody sięgala mu do ramion. W pewnej chwili osunął się w głąbie i już nie zdołał się z niej wydobyć.

Wszelkie próby ratunku okazały się daremne.

Mieszkanie w kopcu siana Zły los się wziął na człowieka

Z wielu dziesiątków listów wybrałmy dwa. Obydwa pochodzą od zredukowanych urzędników, obydwu skara się w trafiających do serca słowach — na krzywdę i niedolę.

Sz. Panie Redaktorze! Przed dwoma laty zostałem zredukowany jako urzędnik państwowy. Podaje w krótkości jakieś stopniowe koleje przechodźłem, zanim doszedłem do obecnego stanu.

Zona moja wyjechać musiała do Warszawy by tam przy rodzicach znaleźć pomieszczenie. Ja zostałem w Łucku, pukałem do szeregu urzędów bez nadziei i bez skutków.

Wszelkie rzeczy sprzedawałem kolejno, aby postać żonie na chleb codzienny, pisałem podania, zarabiając przecietnie do 2-ech złotych dziennie.

Przedstawia się następująco: mieszkałem w dwóch pokojach z kuchnią jako urzędnik, zlikwidowałem to do 1-go pokoju i kuchni, następnie do jednego nokoju bez kuchni i do współmieszkania i w rezultacie do bezdomności.

Rzeczy topniały stopniowo, by się zamienić w jedno ubranie nieokreślonego koloru i wadliwej jakości, do pary obuwia brezentowych. Obecnie mieszkam letnią porą w kopcu siana na łacie z toaletą nad rzeką Styrem, a deszczową porą u jednego znajomego, cokolwiek bogatszego ode mnie, bo śpi na pryczy, ja zaś na podziurawionej przez szczury podłodze, z siennikiem bez słomy przykrytym prześcieradłem z gazet.

Z życia obecnie nadzieja, że może być jeszcze gorzej ze zbliżającą się zimą. Z zazdrością patrze na dopiero co zredukowanych urzędników, którym nie życzę tak szybkiego awansu, do jakiego ja po wojsku, jako ochotnik Wojsk Polskich i studiach średnich doszedłem. Smutne to, ale prawdziwe.

A. M. z Łucka (nazwisko do wiadomości Redakcji).

„Od Annasza do Kaifasza” Skarga zredukowanego urzędnika

Szanowny Panie Redaktorze! Proszę o zamieszczenie niżej podanej skargi.

Pracowałem jako kancelista na kolei waskatorwej w Hrubieszowie i zostałem zredukowany.

Upomniałem się od odnośnych władz, t. j. Dyrekcji P. K. P. w Radomiu o odprawę gdyż zostałem zwolniony bez wymówienia 3-mie siecznego. Po długich i uciążliwych staraniach otrzymałem pismo Dyrekcji.

Jeżo przyznano mi odprawę, niestety, w 4 lub 5 tygodni otrzymuję pismo, że nie otrzymam odprawy gdyż jestem ubezpieczony w Funduszu Bezrobocia.

I tam mam się starać, tymczasem też załatwił sprawę, lecz do dziś nie mam nawet odpowiedzi, choć pisałem do Dyrekcji 3 listy i jeden do Ministerstwa Komunikacji.

Co mam robić? Pieniędy na wyjazd aby starać się o swoje niemam, pisać już nie pisze, bo szkoda papieru i znaczków gdy niema odpowiedzi.

Marian Bałiński z Hrubieszowa.

Oszuści w opresji Poszkodowani chcieli ich zliczować

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał znani na tamtejszym bruku aferzyści i hochstaplerzy, karani kilkakrotnie za oszustwa, Józef Gojny i Teofil Pala, którzy przed kilku miesiącami obu oszustów każdego po dwa lata więzienia z pobawieniem praw obywatelskich na lat 5.

W chwili, gdy trybunał po ogłoszeniu wyroku opuścił salę i osadzonych zamierzano wyprowadzić, poszkodowani przez oszustów bezrobotni rzucili się na nich, usiłując dokonać samosądu.

Na sali powstał niebyswały tumult, który policja z trudem opanowała, wyrzucając Gojnego i Palę z rąk poszkodowanych.

Z siekierą na Komornika 3 miesiące więzienia za czynny opór władzy

U Stanisława Forbricha, mieszkającego w wiosce Romanowa, oddalonej o kilkanaście kilometrów od Czarnkowa, zawił się komornik Kowalski, by przeprowadzić licytację ruchomości.

Wiemy, że świadomość istnieć jeszcze biedniejszych, nie skarmni nikogo i nie odjeje. Ale może dobrze jest w najcięższych chwilach o tem pomyśleć.

Wydział podatkowego p. Jarosławski, któremu władze zarzucają łapownictwo i t. d. nadużycia.

Przedstawia się następująco: mieszkałem w dwóch pokojach z kuchnią jako urzędnik, zlikwidowałem to do 1-go pokoju i kuchni, następnie do jednego nokoju bez kuchni i do współmieszkania i w rezultacie do bezdomności.

Rzeczy topniały stopniowo, by się zamienić w jedno ubranie nieokreślonego koloru i wadliwej jakości, do pary obuwia brezentowych. Obecnie mieszkam letnią porą w kopcu siana na łacie z toaletą nad rzeką Styrem, a deszczową porą u jednego znajomego, cokolwiek bogatszego ode mnie, bo śpi na pryczy, ja zaś na podziurawionej przez szczury podłodze, z siennikiem bez słomy przykrytym prześcieradłem z gazet.

Z życia obecnie nadzieja, że może być jeszcze gorzej ze zbliżającą się zimą. Z zazdrością patrze na dopiero co zredukowanych urzędników, którym nie życzę tak szybkiego awansu, do jakiego ja po wojsku, jako ochotnik Wojsk Polskich i studiach średnich doszedłem. Smutne to, ale prawdziwe.

A. M. z Łucka (nazwisko do wiadomości Redakcji).

Wykrycie drukarni komunistycznej

Miejscowe władze policyjne we Włocławku wpadły na trop tajemnej drukarni komunistycznej w mieszkaniu niejakiej Lewandowskiej.

Na gorącym uczynku odbijania odezw komunistycznych o treści antypaństwowej przyłapano niejakiego Szmula Zychlińskiego oraz Franciszka Brzezińskiego.

Przed sądem przewleło się kilkunastu, w ten sposób poszkodowanych inteligentów, którzy na kaukcje dla oszustów wyprzedali często kroć najpotrzebniejsze rzeczy.

W wyniku rozprawy sąd skazał obu oszustów każdego po dwa lata więzienia z pobawieniem praw obywatelskich na lat 5.

W chwili, gdy trybunał po ogłoszeniu wyroku opuścił salę i osadzonych zamierzano wyprowadzić, poszkodowani przez oszustów bezrobotni rzucili się na nich, usiłując dokonać samosądu.

Na sali powstał niebyswały tumult, który policja z trudem opanowała, wyrzucając Gojnego i Palę z rąk poszkodowanych.

Z siekierą na Komornika 3 miesiące więzienia za czynny opór władzy

U Stanisława Forbricha, mieszkającego w wiosce Romanowa, oddalonej o kilkanaście kilometrów od Czarnkowa, zawił się komornik Kowalski, by przeprowadzić licytację ruchomości.

W chwili, gdy Kowalski chciał dostać się do mieszkania, Forbrich rzucił się na niego z podniesioną do uderzenia siekierą, więc komornik, nie chcąc robić użytku z rewolweru, uciekł za

bramę i oświadczył, że wobec czynnego oporu Forbricha odstępuje od licytacji.

Epilog awantury rozegrał się negatywnie przed sądem grodzkim w Czarnkowie. Na fawie oskarżonego zasiadł trzydziestoletni Stanisław Forbrich, którego sąd, po przesłuchaniu świadków, skazał na 3 miesiące więzienia bez odroczenia kary oraz na poniesienie wszystkich kosztów.

Po wybuchu w kopalni



Ruiny budynków na terenie kopalni węgla w Alestin w Ameryce, zniszczonych strasznym wybuchem gazów ziemnych.

Brat własnej matki

Władze mają z nimi poważny kłopot

Z zakładu poprawczego w Bayeux we Francji, uciekł ostatnio chłopiec, który dla władz są dowodem jest

poważnym problemem.

Zgodnie z dokumentami oficjalnymi mianowicie chłopiec ten jest swoim własnym wujem.

Gdy się urodził, matka jego, wówczas niezamężna, przedsta-

wiła go swej matce jako swego przyrodzonego brata.

Babka dziecka uwiaryła i później legalnie uznała chłopca swoim synem. Tak więc stał on się bratem własnej matki, a więc swoim własnym wujem.

Obecnie matka wręczała za męża i zgłosiła swe pretensje do dziecka, matka jej jednak nie chce go oddać.

Pokochała go bowiem mimo, że jest poprostu łobuzem i był niejednokrotnie karany za małe kradzieże i inne przewinienia.

Na tem tle między obiema da mami, matka a córka przyszło do nieporozumień

i zerwania stosunków dyplomatycznych. Rola trybunału haskiego odgrywa w tej zawilej sprawie sąd parvski.

— Przed pańskimi oknami już cały tydzień stoja piece asfaltowe. Czy panu nie przeszkadza ten nieznośny zapach?

— Przeciwnie. Przynajmniej mogą spokojnie palić, bo żona nie czuje dymu mojej fajki.

★

Dwaj przyjaciele spotykają się w pociągu:

— Co? ty jedziesz drugą klasą, mając takie trudności finansowe?

— To z konieczności. Trzecią klasą jadą wszyscy moi wierzyciele.

★

Sprzedawca do klienta. Szkoła: — Nie, szanowny panie, nie możemy przyjąć zpowrotem gramofonu, który już przez cały rok był używany. Czy ma on jakiś defekt?

Klient: — Naturalnie. Igła się złamała.

"ASTRAL"

na warszawskim torze wyścigowym

Początek tej opowieści, technicznej niesamowitym posmakiem nadzwyczajności — opowieści kolportowanej przez publiczność wyścigową i wywołującej dreszczyk trwogi — wśród trenerów, żokiejów i służby stajennej, rozegrał się w ostatnią niedzielę września roku ubiegłego.

Szary zmrok jesienny otulał życie, wchłaniając w siebie ostatnie odblaski światła dziennego, gdy przy barjerze na placu wyścigowym — na tańszych miejscach, tuż przy ogrodzeniu oddzielającym te miejsca od droższych, trwał w po nurem zamyśleniu jakiś człowiek.

Człowiek, który przybył na tor z fatalistyczną wiarą, iż tego dnia spełni się musi jego przeznaczenie, mające dać mu odpowiedź na pytanie:

— Być albo nie być?!

A gdy w gonitwie ostatniej fałował jego Burlaj, na którego powstał resztkę pieniędzy, ustąpił przy celownik, zrozumiał, iż przez znaczenie głosi mu fatalny wyrok:

— Zakładaj!..

Przez kilka dłuższych chwil — jeszcze żywy lecz już poza światem żywych — spoglądał przed siebie, póki z determinacją nie wyjął rewolwer. Bierując — nie w same usta. W lepkie błoto, krwawiąc obficie, rznął b. pracownik biurowy, Wyszyński, likwidując w ten sposób doczesną swą teraźniejszość i przekreślając rachunki pieniężne z ludźmi. Dwa listy: adresowane do władz i redakcji „Expressu Porannego" wyjaśniły przy czym.

Prosił o jedno. Niech ten, czuj kof w następna niedzielę zdobędzie „Wielką Warszawską" 75.000 zł., zapłaci zaś dług, nie przekraczające 9.000 zł.

Ukojenie znajdzie w tem jego duch, który wdzięczny za ofiarę, stanie się dobrym duchem dla zwykłej stajni. Astral zmarłego będzie towarzyszył w biegu koniom tej stajni, prowadząc je do zwycięstwa.

Niektórzy właściciele stajni, którzy wystali konie na start w tej gonitwie, obiecywali, iż w razie zwycięstwa istotnie ofiarują wymienio na kwotę na spłatę długów.

Zwyciężyła stajnia nie wierząca w przesady i z tej racji nie deklorowała ofiary.

— Złeście zrobili — orzekli niektórzy starsi trenerzy, indagujący trenera klaczy zwycięskiej. Długie lata przekonały nas, iż duchy zagniewane nieraz już wywierają swój gniew.

★

I oto z wiosna okazało się, iż tak szczęśliwa w roku ubiegłym

Okpisz, grając w karty z Wydrwiczem zabiła dumnie lewę asem atutowym.

— Przepraszam, — protestuje Wydrwicz.

— Tęgo asa wciągnął pan z rękawa. Doskonale widziałem. — Widzieć to pan widział, ale nie doskonale, bo asa wciągnął tem wprowadzić z rękawa, ale z pańskiego.

stajnia w tym roku nie ma powodzenia.

Mimo, iż na początku sezonu ko nie były przygotowane b. dobrze,

SWIAT PRACY

Codziennie przemawia do nas przedstawiciel jakiegoś zawodu. Niczem nieskrępowany, mówi o swojej dolni i niedoli, o szarym trudzie codziennym, o blaskach i cieniach swojej pracy.

Sluchając tych słów, możemy się przekonać niejednokrotnie, że „nie wszystko złoto, co się świeci". Że w każdym zawodzie, choćby się on najroźnowiej zdala przedstawił, są ciernie, są trudy i niedostatk, o których my nic nie wiemy.

Werzcie — wszystkim jest dzisiaj ciężko. Dlatego nie tworzymy żadnego podziału. Robotnik, urzędnik, służąca i stenotypistka — wszyscy, którzy wzaniam za swój trud i pracę zdobywają chleb codzienny — są szczerymi przyjaciółmi.

Rozległy i wielki jest ten Świat Pracy. Przypomnijmy dziś, że przemawiali już: ma-

sarz i służąca, dozorca miejski i fryzjer, ślusarz i szewc, stolarz i szofer, woźnica, krawiec, pracznka, piekarz, kowal, doróżkarz, policjant, ogrodnik, bednarz, bliharz, szwaczka, tapicer, listonosz, zecer, ekspedjentka i dziełsiatki, dziesiątki innych.

W najbliższych dnach zabierze głos: maszynista i dozorca nocny, woźny i urzędnik, goniac biurowy i haflarka.

Wszystkich naszych Czytelników prosimy o dalsze uwagi i wskazówki, których, jak tego liczne listy dowodzą, dotąd nam nie szczędzili.

Nie chcemy ominąć nikogo, nie chcemy opuścić żadnego zawodu. Jesteśmy i będziemy wolni i niezależni. Trybuna dla wszystkich, którym przysługuje najszlachetniejszy i jedynie prawdziwy tytuł: Człowiek pracy.

Agrafka — ołbrzym



Taki to oryginalny podarek otrzymali rodzice półrocznego Francuza Ryszarda Granie, jako talizman dla sypka.

Załoga sterowca „N. 8"



Sterowiec japoński „N 8" pobił rekord długotrwałości lotu sterowców, przebywając w powietrzu 60 godzin bez przerwy. Na zdjęciu — dzielna załoga przed statkiem, w chwili przyjmowania meldunku przez dowództwo lotniska w Tokio.

Niezapłacony dług Napoleona I

Wielki cesarz też miał trudności pieniężne

Nikt zapewne nie przypuszczał, że Napoleon, jako młody oficer kiedyś dług w wysokości 60 franków, którego

niegdy nie spłacił.

Było to w r. 1793. Konwencja właśnie wysłał była armję dla stłumienia powstania na południu kraju.

Armia ta stała chwilowo w Avignonie, gdzie niedawno otworzył dobrze prosperująca kawiarnię niejaki Baretta.

Czestym gościem kawiarni był wól podówczas

młody oficer.

Nauczyciel: — Jurku, twoje wypracowanie jest na gorsze z całej klasy. Powiem to twemu ojcu.

Jurek: — Niech pan profesor będzie łaskaw. Może na drugi raz postara się napisać lepiej.

★

— Słyszałem, że narzeczony córki pańskiej też w szpitalu. Czy czasem nie wypadek samochodowy?

— Ach, nie. Młodzi dokłócili się z sobą i córka rzuciła mu na głowę jego podobiznę.

— Przecież od tego nie mógł zachorować?

— W tym wypadku owszem. Podobizna była zrobiona z marmuru.

★

— Żaluję, że ci Nora dała kosa.

— Tak, ale zostawiła mi nadzieję na przyszłość.

— W jaki sposób?

— No tak, powiedziała: — Gdy pan się na przyszły raz będzie oświadczał o moją rękę, to niech pan w przedpokoiu porządnie powyciera nogi z błota.

komendant 4 pułku artylerji, Napoleon Bonaparte.

Był on jednak w tak opłakanych stosunkach finansowych, że albo wogóle niczego nie konsumował albo też

jadł na kredyt.

W chwili wyruszenia jego pułku z Avignonu był winny właścicielowi kawiarni 60 franków, o które jednak ten

niegdy się nie wspomiał.

Obecnie prawniczka owego Baretty, znakomita długoletnia artystka Komedji Francuskiej za zasługi swoje została udekorowana krzyżem Lerii Honorowej.

Piękny skok



Skok z trampoliny stadionu Powsackiego w Warszawie.



Kostjum plażowy, odznaczony pierwszą nagrodą na konkursie urządzonym przez artystki scen paryskich.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

J TO MEŁ...

Dźwięk dzwonka brzmiał długą chwilę. Umilkł.

Echo jeszcze kołatało się po piwnicznym labiryncie.

Fryga wciągnęły we wnątkę muru, dygotał, nie tyle ze strachu, ile z emocji i niecierpliwości.

Co oznaczał ten dzwonek? Czyżby alarm? Może obława policyjna?...

Detektyw przycupnął na ziemi i ostrożnie wychylił głowę za osłaniający go występ muru. Spojrzył w prawo, w tę stronę skąd przyszedł i skąd przed chwilą rozległ się alarmujący dźwięk.

Nic nie zobaczył. Ciemność wydawała się tam jeszcze czarniejsza; żaden szmer, żaden głos nie przerywał głębokiej ciszy, jaka nastała w podziemi.

Znowu dzwonek, ostry, niecierpliw jak by, dłuższy i głośniejszy niż poprzednio. Teraz dopiero detektyw usłyszał coś. Słumionym odgłosem jakichś kroków, szurka otwieranych zasuw.

Drzwi, które niedawno minal, na zakrębie korytarza, rozwarły się cicho.

Snop jasnego światła cichnął w mrok korytarza i zgasł na chwilę.

Ktoś wyszedł z piwnicznej izby i nie spiesząc się, szedł w stronę sztolni „piątego schodka”.

Fryga zerwał się z ziemi i szybkim, nieudzielnym, kocim krokiem pobiegł za idącym.

Był pewien, że kimkolwiek jest ten człowiek, choćby przypadkiem wskaże mu drogę, którą mógłby wyminąć się z przekłętą labiryntu.

Tamten zatrzymał się nagle, nie dochodząc do drzwi wiodących do „piątego schodka”.

Szmer jego kroków ucichł, natomiast Fryga słyszał jak ów „ktoś” mruczy podnosem pełne niezadowolone słowa i przekleństwa.

Nagle odskoczył w tył: w korytarzu rozległ się huk, jakby padającego żelazta, drugi podobny, potem trzask przekreśnionego klucza i w ścianie otworzy się jakieś drzwi.

— Drzwi? Dlaczego ja ich nie widziałem, przechodząc tedy?... Widocznie zamaskowane... — pomyślał detektyw. Ate myśli się urwała: w jasnym prostokacie blasku zarysowała się ciemna sylwetka i zabrzmiał głos, na którego dźwięk Fryga zagryzł usta, głos „Tredowatego”.

— Co to znaczy, Franek, dlaczegoś tak długo nie przychodził? Gdzieś był?

— U siebie... Spałem...

— Pójdiesz teraz do „czternastki” i przyniesiesz dwie butelki z tej samej półki co wczoraj...

— W tej chwili...

— Czekaj, zabierz buty i oczyść.

— Weszł obaj do izby, zostawiając drzwi otwarte.

Detektyw bez namysłu, jednym skokiem, stanął na progu.

Izba była pusta, natomiast w sąsiedniej, głośno rozmawiając, chodził „Tredowaty” wydając jeszcze jakieś polecenia Frankowi.

Fryga sam nie wiedział jak się to stało i dlaczego to zrobił, ale wśliznął się jak cień do izby.

Rozejrzawszy się dokoła.

Błyskawicznym ruchem znikł za parawanem osłaniającym umywalkę stojącą w kącie pokoju, przy drzwiach.

Z dobytym rewolwerem czekał co dalej nastąpi.

Zaów usłyszał głos „Tredowatego”:

— Pospiesz się z tem winem...

Zadudniły kroki... Ciężkie drzwi zatrzasnęły się za wybiegającym Frankiem.

Teraz dopiero Fryga zaczął zastanawiać się nad niebezpieczeństwem sytuacji, Przecież w każdej chwili „Tredowaty” mógł wejść do tego pokoju i wykryć obecność nieproszonego gościa za parawanem.

A wtedy?

— Wtedy on, albo ja... — stwierdził detektyw. Ale sytuacja w rzeczy samej podobna mu się.

Fryga lubił ryzyko, niebezpieczeństwo, niezwykłość, wszystko to, co miał w tej chwili.

Zduszony śmiech rwał mu się do gardła:

— Ten lotr siedzi z kochanką w sąsiednim pokoju, i ani się spodziewa, kto będzie świadkiem ich czułości, ani przypuszcza, że jego wróg znowu „znartwychwstał”... Czekaj drabie, zabawie się w upiora!... I to w upiora uzbrojonego w rewolwer... Będzieś się miał zpyzniać!

Był w tej chwili zadowolony z siebie. Parawan zasłaniał go doskonale i tylko przypadek mógł sprawić, że „Tredowaty” odkryje niespodziankę.

Zastukano do drzwi.

Fryga skupił się w sobie; ściskając broń w dłoni słuchał jak „Tredowaty” przechodzi przez pokój, otwiera drzwi, jak po chwili wyprawia Franka spać i znowu zatrzasną zamek, zakłada ciężkie sztaby żelazne...

Światło zgasło.

„Tredowaty” wszedł do drugiej izby, nie zamykając za sobą drzwi.

Fryga odetchnął pełną pierśią. Był pewien, że, cokolwiek nastąpi, jest teraz bezpieczny.

— Mam nad nim te niewatpliwa przewaga, że jestem „upiozem”. Zawsze go to zaskoczy, jeśli mnie znajdzie. A wtedy? — Wtedy nie ja, ale on...

— Ale co czynić? Detektyw nie wiedział gdzie jest. Był z pewnością w prywatnym „apartamentówce” herszta, w mieszkanie, którego jedyne, jak przypuszczał, wejście zamknięto na zamek i sztaby, którego okna, niewiadomo na co wychodzące zasłaniały, jak zauważył, kraty. Krótko mówiąc, był w sytuacji bez wyjścia.

— Jedyne sposob wydotania się stąd, to wejść do pokoju, w którym w tej chwili „Tredowaty” układa się do snu wraz z rudowłosą „hrabiną” Irma i tam, pod groźą rewolweru wymoc na nim, że mnie wypuści z tej nory... Akurat... zreflektował się — akurat, wypuścił mnie ten lotr... Już mnie raz „wypuszczal”... Prosto na twarz... na „piaty schodek”... Nie, innego wyjścia niema. Trzeba poczekać aż zasną i wtedy zacząć zabawę w „upiora”... O, zgasił lampę...

Mijały długie minuty.

W sąsiednim pokoju co chwila rozlegały się przyciszone głosy, namiętne szepoty, od głosu pocałunków, westchnienia, rwane okrzyki.

Niech mię djabił wezma, jeżeli to wszystko nie jest zabawne, interesujące i nawet pouczające... a mruczał Fryga — „studjum grzechu”... a to heca...

Opanowała go nagle, chęć opuszczenia

kryjówek.

— Terazby wyjść, przerwać im chwilę „młotnego zapamiętania” łufa rewolweru splotyć upojenia... Jej, jej, ależ ten „Tredowaty” namiętny... Ktożby przypuszczał?...

Fryga ogarniało już zniecierpliwienie...

— Aha, teraz się zacznie pogawędka... pomyślał w pewnym momencie.

Rzeczywiście w sąsiednim pokoju ozwał się najpierw szepi, potem głośniejsza rozmowa.

Detektyw nie mógł narazie zrozumieć o czym mówi „zakochana” parka, ale powoli głosy stały się o tyle donośniejsze, że można już było rozróżnić słowa:

— Rysiu, kochanie... mówiła Irma... kto cię tego wszystkiego nauczył?

— O, ładnych rzeczy się dowiem... pomyślał Fryga, ale znowu zaczął nadsluchiwać, bo głos męski naprzemian ze szmerem pocałunków odpowiadał.

— A czy ciebie to powinno obchodzić, ty... rudy... diabełku? Tyle lat włożyłem się po świecie... Kochały mnie i paryskie dziewczynki, i murzynki, i malaiki... miałem czas się uczyć.

— Po co mi to mówisz? — w głosie Irmy brzmiał wyrzut — chcesz, żebym tym „paryskim” dziewczynom zazdrościła?

— Sama chciałaś...

— Nie, to już nic nie mów... Całuj!... Kochaj!...

— A ty, powiedz, zawsze mnie będziesz kochać?

— Zawsze, zawsze Rysiu!...

— Znowu te czułości!... — zgniwał się Fryga — „Ale skąd ona wie, że „Tredowaty” ma na imię Ryszard? Jakże on się nazywa?.. Ryszard, Ryszard... aha, Ołborski... Prawda!.. Ejże, coś o mnie mówia, posłuchajmy...

— Słuchaj Rys, czemuś ty zabił tego „hinta”, Fryge?.. Czy nie lepiej go było gdzie zamknąć?

— Nie znasz Fryge? To nie człowiek chyba...

— A co?...

— Diabeł go wie co on jest. Nie ma takiej chyry, z którejby się nie wymknął... Tyle razy miałem go na muszce i zawsze się uwalniał.

— To ty jego znasz? Już dawno?..

— Kilka lat wcześniej niż ciebie, rudasku!

— Zawsze szkoda go. Ładny chłoptec...

— Aha, ładny jestem... Dziękuję „hrabinię” za komplement!.. — pomyślał Fryga.

— Ładniejszy ode mnie? — przekomarał się „Tredowaty”.

— Nie, od ciebie niema ładniejszego!.. — odpowiedział mu pełen zapалу szepi.

Znowu rozległy się pocałunki.

— No, losyć tego, moi państwo — posta nowił detektyw. — Musze wam przerwać te, ach, słodkie chwile... Za długobym czekał na koniec tej zabawy...

Schylił się i zaczął rozsznurowywać buty. Zdjął obuwie i ostrożnie, bezszelestnie, odsunął parawan.

— Do dzieła!.. Oi, a to co znowu?..

Za oknem błysnęła przez odchyłoną firankę latarka, raz i drugi. Ktoś tam był... W przelotnym blasku Fryga rozróżnił grupkę stojących ludzi.

— Kto to być może?..

(Dalszy ciąg jutro).

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

chce zorganizować w Warszawie „wdowa bez dyplomu”

Originalny pomysł zagłósł w głowce jednej z Czytelniczek „Notatnika”. Projekt utworzenia jeszcze jednego związku nie tyle zawodowego — ile, że się tak wyrażę „stanowego”.

Inicjatorka na drodze do realizacji swego pomysłu Prosi mnie o pomoc w formie wydrukowania ponizszej odezwy do Czytelniczek. W imię hasła które przyjąłem jako dewizę „Notatnika skarg” no i dla tego, że prosi o to kobieta. Odezwe poniżej zamieszczam.

Szanowne Panie Czytelniczki!

Zapewne nie wszystkim Paniom jest wiadome, że w Warszawie istnieje „Katolicki Związek Wdów Polskich”, a jednak tak — jest to instytucja młoda, ale mająca przyszłość przed sobą, bo wdów w Polsce jest dużo.

Byłam kilkakrotnie gościem Pań Wdów i naprawdę byłam zachwycona panującą tam serdecznością. Ale istnieje jeszcze drugi

rodzaj wdów, że tak się wyrażę wdów bez dyplomu — a temi są rozwódki. W imię sentencji „w jedności siła” rzućmy hasło stworzenia związku rozwódek! Czyż nie byłoby to przyjemne a zarazem mogłoby być i pozytywne, ale o tem później.

A zatem Szanowne Panie do dzieła, gdyż będzie nam przynajmniej 20 już możemy być zakładnikiem większego w przyszłości związku.

Nie zrażajmy się tem, że niejednen powie: „Cóż za dziwaczny związek”, ale przypomnijmy sobie, że w innych państwach istnieje stokród dziwaczniejsze związki i jak dobrze prosperują. Wszelkie listy w tej sprawie proszę kierować do „Notatnika” z dopiskiem „Rozwódka” na kopercie, a chętnie służę Sz. Paniom wszelkimi w tym kierunku informacjami.

W oczekiwaniu na rezultaty pozostaję

„Rozwódka”
J. G. E.

ZWIĄZEK ROZWÓDEK

— Droga Pani, szkoda, że w odezwie swej nie skreśliła Pani choć pobieżnie zadań i celów związku.

Złotkowi mogą przypuszczać, że pierwszym i jedynym celem instytucji będzie jaknajszysze wyszukanie dla tych biednych ofiar zawodowych w małżeństwie, nowych mężów! A może prościej wymiana. Boć wiadomą jest rzecz, że piękna Pani nieszczęśliwa w pozycyi z pulchnym blondynem o szlachetnym usposobieniu może się czuć jak w raju z energicznym szczerłym brunetem, o pałecem spojrzeniu. I nadwrot blondynowaty łagodny grubasek może być idealnym mężem dla pełnej temperamentu czarunkii, która nie mogła wytrzymać nawet pół roku w stadzie z wyżej wzmiankowanym energicznym brunetem.

Chcąc zatem uniknąć tego rodzaju domysłów wypaczających być może zadania związku, powinna Pani jaknajrychlej nade-

CO MOWI MAZ

o 10 przykazań dla żon. Zamieszczony w środowym „Notatniku” 10 przykazań dla żon, w długich których postępować należy aby osiągnąć szczęście w małżeństwie spotkały się z gorącym przyjęciem u wielu mężów. Wyrazem tego entuzjazmu jest poniższy list.

Przeczytawszy 10 przykazań dla żon, jestem zachwycony ich trafnością. Autorka tychże pani Maria Gens, jest doskonałą znawczynią charakteru mężczyzny.

Żona powinna męża kochać i szanować i t. d. jak opiewa piąte przykazanie.

Nic bowiem więcej nie odpycha męża od żony, jak awantury i sceny zazdrości. — Każdy mężczyzna, jest wiecznie narażony na pokusy, które same kobiety swoją kokieteryą wywołują.

Przyciągają one mężczyzn do siebie, nie licząc się z niczem. Schlebia im to, że zdolają być znie zainteresować swoją osobą. A kiedy mężczyzna zniechęci wzrokiem lub innym fortelem kokieteryjnym zawrze znajomość i po jakimś czasie ulegnie, wtedy żona jeżeli spostrzeże, że mąż zawinął, — a bardzo szybko to odczuje — powinna mu dać do zrozumienia, że o jego sprawkach jest poinformowana, ale ogólnie w sposób delikatny, bez awantur a jestem przekonany, że większa część mężów się poprawi i wróci na drogę uczciwa.

Gwałtowne wystąpienia, wymyśły i t. d. sceny, do niczego nie prowadzą. — Po wysłuchaniu chwilkowej symfonii męża awantury z nią i gwałtowne wystąpienia, jeszcze więcej popychają męża w objęcia dającej kobiety.

10 przykazań pani Gens radzą stosować w życiu. — Delikatność, a dobroćta więcej działają, tak wam radzi jeden z mężów. — Awantury, sceny zazdrości prowadzą do ochłodzenia i zubożenia miłości.

— Obserwator.

Pan Józef Gawęda niech wybaczy, że piszę ołówkiem, pisząc układkiem aby żona nie widziała.

— Kochany „Obserwatorze”. Ostatnie zdanie Pańskie o tym ołówku, dowodzi, że pseudonim „obserwator” wybrał Pan sobie niewłaściwie. Niewsty nie jest Pan w tym wypadku obserwatorem, ale raczej obserwowanym i to...

Rozumiem przeto, że chciałby Pan, aby Pańska żona postępowala według 10 przykazań, ale ona nie zdradza w tym kierunku, żadnej ochoty, prawda? Tak, domyślam się tego. Sa awantury, przykrości i t. p. z byle powodu. Radzę Panu wycać „10 przykazań” — Nie mi się stać nie może, dopóki mam na palcu pierścień elektora, — Może to pomoże.

FALE RADJA warszawskiego

WARSZAWA. (Dług. fal 1411,8 m.). G. 0.15: Cichła Msza z Wina z koncertem organowym. G. 11: Transmisja ze Lwowa otwarcia Międzynarodowych zawodów strzeleckich i luznych o mistrzostwa świata. G. 11.58: Sygnal cza su. Hejnał z Krakowa. G. 12.10: Koncert popularny w wyk. ork. I-go pułku szwoleżerów. G. 13.40: „Jak tonięcia pieniądze” — wygl. p. W. Dobrzańska. G. 14: St. Moniuszko: a) Rybka, b) Kwiatki, c) „Ej latał słowiczek”. d) Półna różyczka, odpiewa p. M. Czektowska. G. 14.10: „Co to jest kawa i herbata” — dr. J. Szpakowski. Godz. 14.25: a) Paderewski: Melodia, b) H. Wieniawski: Oberlas, odegra p. Wl. Wochniak (skrzypce). G. 14.35: Skrzynka pocztowa — wygl. dr. M. Stepowski. G. 14.50: Moniuszko: a) Dumka Stanisława z op. „Verbun Nobite”, b) Krakowiak „Wesół i szczęśliwy”, odpiewa p. M. Zudar. G. 15: „Przerób lnu” — wygl. p. Alf. Jozanis. G. 15.20: a) Wl. Macura: „Oj gdybym ja dziewecze moje”, b) Raguski: „Kasia wodę brała”, c) F. Rybicki: „U kołowrotka”, odpiewa p. M. Czektowska. G. 15.30: „Zbiór i przechowanie owoców” — wygl. j. Edm. Błaszczyk. G. 15.50: a) A. Dworzak: Humoreska, b) Chopin-Kreisler: Mazurek a-moll, odegra p. Wl. Wochniak. G. 16: „Wapnowanie roli” — ko ważna, a mało stosowana melioracja rolna — wygl. inż. B. Helwig. G. 16.20: 1) St. Niewiadomski: a) Lay, b) Za moich młodych lat, c) „Ty szydź się z mnie dziełwico”, odpiewa p. M. Zudar. 2) a) Dworzak — Kreisler: Taniec słowiański g-moll, p. P. Sarasate: Andaluza, odegra p. Wl. Wochniak. G. 16.55: Kwadrans literacki w wyk. M. Maszyńskiego: „Pamiętnik kwesztarza” I. Chodźki. G. 17.20: Transmisja meczu piłkarskiego Polska — Rumunia: Godz. 17.45: Koncert popołudniowy. G. 18.55: Ostateczne wyniki meczu piłkarskiego Polska — Rumunia. G. 19.25: Pięty gramofonowy. G. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. — G. 20: „Wiadomości przyjemne i pozytywne”. G. 20.15: Koncert popularny. W przerwie: Nowela p. t. „Pies” — M. Dąbrowskiej. Godz. 22: Fajeton p. T. Purpurowa oaza” — wygl. p. T. Strzelceki. G. 22.30: Radiogrotoska dźwiękowa p. t. „Kino Ra”. G. 23: Muzyka lekka ork. pod kier. — W. Wilkosza.

Były władca Afganistanu w roli włamywacza

Były władca Afganistanu, Amanullah, wolny od trosk związanych z obowiązkami monarchy, pędzi

jedwabny żywot bogatego obywatela, i posiada w okolicy Montreux wspaniałą willę.

Onegdaj, wracając do domu po swym spacerze codziennym, spostrzegł, że

zapomniał kluczy. Cóż więc było zrobić? Nie wiele myśląc, Amanullah wszedł do swej willi przez okno.

Zauważył to jednak sąsiedzi i, zaniepokojeni, zawiadomili telegraficznie policję. Wpędce też pojawili się na miejscu detektywi, którzy chcieli aresztować mniemanego włamywacza.

Ten oczywiście bronił się i starał się przekonać przedstawicieli władzy, że jest

prawowitym właścicielem domu, do którego wszedł przez okno. Ale dopiero, gdy kilku okolicznych mieszkańców poświadczyło tożsamość egzotycznego eks-władcy, przekonani policjanci dali się przekać.

— O O O

Panika na plaży nowojorskiej Ołbrzymie fale porwały 50 osób

Na plaży w Atlantic City, gdzie używają wyczasów mieszkańcy Nowego Jorku, wybucha onegdaj

nieopisana panika.

Setki osób, wśród nich wiele dzieci, zażywało właśnie kąpiele słonecznych i morskich, gdy nagle poziom wody wzniósł się

o dwa do trzech metrów.

Równocześnie ołbrzymie fale runęły na piasek porwując z sobą w drodze powrotnej około 50 osób.

Dozorcy plaży i inni kąpiący się rzucili się

na ratunek tonących, których większość udało się też sprawdzić na lad bezpiecznie.

Trzech ludzi jednak, porwanych na pełne morze utonęło i tylko jedno ciało zostało do pewnym czasie

wyrzucone na brzeg. Zjawisko nagłego podniesienia się poziomu morza przypisu

ją uczeni jakimś kataklizmowi dna morskiego.

Talizman Wilhelma II

Niewielki wiadomo, że ostatni cesarz niemiecki posiada talizman, z którym się

nigdy nie rozstaje.

Jest to srebrny sygnet z czarnym krzemieniem. Pierścień ten został sporządzony na rozkaz elektora Jana brandeburskiego i od tego czasu przechowywany był w rodzinie Hohenzollernów jako cenna pamiątka, której przynisywano

siły nadprzyrodzone.

Wilhelm II faktycznie nigdy nie przystąpił do wykonania jakiejś ważnej czynności, jeżeli nie miał na palcu tego sygnetu. Wierzył tak mocno w moc tego talizmana, że w r. 1918, gdy gotował się do opuszczenia na raz ostatni głównej kwatery wojennej, powiedział do swego adjutanta:

— Nie mi się stać nie może, dopóki mam na palcu pierścień elektora,

Magistrat energicznie upomina się**o zaległe należności z Kasy Chorych**

Kasa Chorych zalega z zaplaceniem Magistratowi kwoty zł. 91.853 za leczenie ubezpieczonych w szpitalach miejskich. W związku z tem Magistrat nie miał możliwości od m-ca maja wypłacić lekarzom miejskim i pracownikom pensji. Wczoraj odbyły się pertraktacje z Kasą Chorych. O ile Magistrat nie

uzyska należnych mu pieniędzy zastosuje radykalne środki.

Skanalizowanie ulic Pałacowej i Stonimskiej

Na skutek podania mieszkańców ulicy Stonimskiej o przeprowadzenie kanalizacji w tej dzielnicy Magistrat uchwalił

W zabiegach o uzyskanie koncesji autobusowej występuje na widownię jeszcze jedna firma

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, firma która w swoim czasie była poważnie

zainteresowana w pertraktacjach nad uruchomieniem komunikacji autobusowej w mieście, zamierza intensywnie kontynuować przed władzami miejskimi starania o uzyskanie koncesji.

Przypuszczalnie przed posiedzeniem Rady Miejskiej wpłynęła memoriał do władz miejskich w tej sprawie.

Kradzież bielizny

Gryngasowi Pejsachowi (ul. Żydowska 22) skradziono bieliznę wartości 500 zł.

Zdrada małżeńska i list z Argentyny**Usłużna „babka” powoduje śmierć**

Ewa Basałaj miała nielada smutnienie. Oto otrzymała ona od męża swego w tych dniach list z Argentyny z zawiadomieniem, że po dwóch latach przebywania na obczyźnie tak mu tęskno za krajem i rodziną, głównie zaś za nią, jego żoną, Ewą, że niebawem, za jakieś kilka tygodni, zawita do wsi rodzinnej.

Kłopot i smutnienie Basałajowej stał pochodzily, że kiedyś w przystępie słabości i pod wpływem wiośny nie mogła oprzeć się zakłębom miłosnym urodziwego syna sąsiada, no i...

Zyczliwe sąsiadki, rozumiejąc ciężką sytuację Basałajowej poradziły jej, aby niezwłocznie udała się do jednej z „babeł” w Sw.-Woli, to rychło nie będzie

po zdradzie małżeńskiej nawet śladu.

Basałajowa, powróciwszy z miasteczka, poczuła się bardzo źle i niebawem zmarła.

Policja poszukuje, jednak na razie bezskutecznie, sprawcy ni niedozwolonego zabiegu.

ulożyć kanał na ul. Pałacowej i Stonimskiej długości 330 m. b. oraz odgałęzienie od tego kanału do ul. Poprzecznej 225 m. b. Roboty te zostaną uruchomione z chwilą otrzymania kredytu na ten cel. Robociznę pokryje Magistrat, a pozostałe koszty właściciele nieruchomości.

Ofiara agitacji komunistycznej - młodociany wywrotowca ukarany 4-letniem c. więzieniem

W lutym br. w wagonie pociągu Bielsk-Białowieża zatrzy-

many został 18-letni Moteł Marej, u którego podczas rewizji znaleziono pod marynarką worek z bibułą komunistyczną.

W dn. 21 bm. Sąd Okręgowy skazał Marejną na 4 lata ciężkiego więzienia.

Schronili się przed burzą**lecz groźny piorun ich dosięgnął**

Dnia 17 b. m. w godzinach popołudniowych nad wsią Nowosiółki gm. Mosty przeciągała burza z gradem.

Wracający z pola dwaj wieśniacy Mazik Michał i Szymon Pleskacz, który prowadził konia, ukryli się przed burzą pod strzechą stodoły Picewicza Michała.

W pewnej chwili w stodołę uderzył piorun, wskutek czego koń został zabity na miejscu, zaś Mazik i Pleskacz ulegli silnemu porażeniu i w stanie

ciężkim odwieźlibo ich do lekarza.

Stodoła spłonęła doszczętnie wraz z tegorocznymi zbiorami. Straty wynoszą około 4000 zł. Stodoła i zboże były ubezpieczone w T-wie Wzajemnych Ubezpieczeń.

Wesoła obława na wilki**zakończyła się postrzeleniem chłopaka**

Właściciele majątków Szawry i Słopieciszki, gm. raduńskiej,

Za krzywoprzysięstwo

Z polecenia Sądu Grodzkiego w Białymstoku został zatrzymany za fałszywe zeznania Sztrenszejn Rubin (ul. Berdyczowska 11).

Subsydja dla Towarzystw społecznych i szkolnictwa

Magistrat na ostatnim posiedzeniu postanowił wypłacić w dalszym ciągu towarzystwom opieki społecznej i szkolnictwu przewidziane w budżecie subsydja za czerwiec i lipiec w sumie około 80.000 zł.

Schadzka miłosna żony**przy trupie zamordowanego męża**

Młoda żona Piotra Koźluka, bogatego lecz starego kolonisty

w Turnie, rozkochała się w parobku, który rad był miłości gospodyni i chętnie szukał spotkania z nią na osobności.

Konszachy miłosne zdradzieckiej żony pod dachem męzkim nie uszły podziurliwym oczom starego Koźluka.

Przylapaną w ramionach parobka, Koźlukowa dostała wyniki. Zniosła je w udanej pokorze, żeby zmylić czujność męża, który natychmiast wypędził kochankę.

Nastąpiła noc. Starzec zasnął, ale jego żona czuwała, planując zemstę — o jakąż okropną.

Nagle ukazał się w oknie cień parobka. Wrócił, stęskniony do kochanki. Stała, by wszedł do izby i w tej chwili porwała brzytwę, żeby zatopić ostrze w gardle męża.

Starzec bluznął krwią, jak fontanna. Nie bacząc na jego męki, morderczyni rzuciła się w objęcia kochanka.

Tak ich zastały nocne warty wiejskie, zwabione rżeniem umierającego Koźluka.

Zygmunt i Wiktor Zieliński wybrali się w towarzystwie Czesława Bądzińskiego (Wilno) na obławę na wilki. Po polowaniu, które niebyst się udało, kiedy myśliwi powracali przez wieś Słopieciszki, Bądziński będący w stanie nietrzeźwym, wystrzelił z dubeltówki na wiat. Spłoszone konie poniosły, targając wóz, co spowodowało drugi strzał.

Skutki strzału były fatalne. Ładunek struła zranił w bok 11-letniego chłopaka, syna niejakiego Cyprjana Spudzisa.

Ulewna burza**nad Białymstokiem**

Wczoraj nad ranem rozszalała nad Białymstokiem i okolicą burza, połączona z ulewnym deszczem. Cały szereg mieszkań, nainżej położonych został zalany wodą, w śródmieściu piwnice i suteryny.

W niektórych wypadkach wzywano straż ogniową, m. in. do piekarni Widera, ul. Marszałka Piłsudskiego 13 i na ul. Warszawską 19, gdzie od burzy zawalił się częściowo komin.

HELENA SOCHOR

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Bogu dnia 21 sierpnia 1931 r. przeżywszy lat 23.

Ekspozycja zwłok z domu żałoby przy ul. Żółtkowska szosa Nr. 9 na cmentarz Rzymsko-Katolicki parafii Sw. Rocha odbędzie się dnia 23 sierpnia r. b. o godz. 5 popoł., zaś w poniedziałek 24 b. m. nabożeństwo żałobne o godz. 8 rano.

O tym smutnym obrzędzie zawiadamia krewnych i znajomych
MAŻ I RODZINA.

Srodki zapobiegawcze**przeciw tyfusowi brzuszemu**

Naczelnik Wydziału Zdrowia w Magistracie dr. Lewitt po objęciu urzędowania po urlopie przeprowadził inspekcję miejsc, w których zaszły wypadki tyfusu brzuszemu i wydał odpo-

wiednie zarządzenia zapobiegawcze.

Magistrat wydaje specjalne plakaty z odpowiednimi wskazówkami higienicznymi, oraz urządził pogadanki.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1